

ROBOTNIK

CENTRALNY
ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Z niedoli miast.

(Telegram własny).

Tomaszów Mazowiecki.

Na ogłoszenie przez Urząd walki z chłwą cennika mięsnego rzeźnicy odpowiedzieli bojkotem i zamknęli sklepy i jatki. Racja chleba 180 gramów dziennie wydawana normalnie dopiero od tygodnia, nie wystarcza na przeżywanie; zboże i mąkę, dowożoną do miasta z okolic, jako pozakontyngensową, policja konfiskuje. Ludność cierpi absolutny głód, który najwię-

cej odczuwa klasa robotnicza. Stan groźny zwłaszcza, że z powodu ograniczonych funduszy Magistrat zmniejsza ilość robotników zajętych na robotach publicznych w mieście, z 1400 na 400. Fabryki są nieczynne. Żądamy przymusowej dostawy bydła i świń przez gminy wiejskie i podniesienia racji chleba ze 180 do już od lipca przyobiecanych nam przez rząd 300 gramów dziennie. Czekamy ratunku.

Prezydent St. Gruszczyński.

Strajk rolny w Poznańskim

z powodu wydalenia z pracy delegata.

Bezprawne aresztowania.

(Telegram własny).

Poznań, 13 grudnia.

Delegata na Zjazd robotników rolnych, który odbył się w Warszawie, dn. 7 i 8-go grudnia, tow. Konieczkę, właściciel majątku p. Bolesław Kowalski uwolnił. Robotnicy rolni zastrajkowali. Sprowadzono wojsko. Wojsko wobec groźnej postawy chłopów cofnęło się. Dziedzie zwolnionego

przyjął z powrotem. Praca podjęta. Towarzysze Babst i Żak z Gniezna aresztowani bez żadnego powodu. U obu była rewizja. Prosimy o energiczną interwencję u ministra Seydy.

Komitet Wykonawczy P. P. S. na
b. dzielnicę Pruską — Poznań.

Dość już Dmowszczyzny!

W sprawie Galicji Wschodniej ponieśliśmy dotkliwą klęskę. Zemściło się na narodzie polskim to kłamstwo w sprawie Galicji Wschodniej, które uprawiała wobec obcych Narodowa - Demokracja ustami Dmowskiego, — kłamstwo, — że Galicja Wschodnia jest krajem czysto polskim. Kłamstwo wcześniej czy później zemści się. Tak stało się i z nami. Narodowa - Demokracja, od dawna już wzorując się na Bismarku, pragnęła uprawiać wobec Rusinów we Wschodniej Galicji tę samą politykę jaką hakatyści uprawiali wobec Polaków w Poznańskim.

Narodowa - Demokracja doprowadziła swą poprzednią politykę do wybuchu wojny między Polakami a Ukraińcami. Nieszczęsny Lwów tyle miesięcy walk rozpaczliwych doprowadza N.-D., bo to jej polityka zachłanna, doprowadziła do tego, że ruch rusiński, który był tak groźnym dla Rosji, skierował ostatecznie swe ostrze przeciwko Polsce, z którą miał spory o pograniczne mieszane terytoria, ale który w swym rozwoju narodowi polskiemu jako całości nie zagrażał.

Endecja ze swym wodzem p. Dmowskim wiele usług wyświadczyła Rosji, ale zapewne

największą usługą jaką jej okazała — to odwrócenie uwagi Rusinów od Ukrainy rosyjskiej, zwrócenie całej ich energii na walkę z Polakami.

Narodowa - Demokracja chociaż w swej walce z Ukraińcami twierdziła, że Galicja Wschodnia jest krajem czysto polskim, jednak w to sama nigdy nie wierzyła, bo nie oddawałaby jej z tak lekkim sercem bez słowa protestu Rosji, jak to czynił p. Stanisław Grabski w imieniu N.-D., gdy prowadził poufne rozmowy z hr. Bobrinskim, generał - gubernatorem lwowskim, lub gdy pisał sążniste memorjały do dyktarza rosyjskich.

Narodowa Demokracja przypominała sobie, że Wschodnia Galicja jest rzekomo czysto polskim krajem wówczas dopiero, gdy postanowiła zrobić z tej kwestii narzędzie w swej walce z rządem ludowym Moraczewskiego i z komendantem Piłsudskim.

Przedmiotem tej agitacji stał się męczęński i tak patriotyczny Lwów.

Czyż jest chociażby jeden Polak, któryby twierdził wbrew rzeczywistości, że Lwów nie jest miastem polskim, który propagowałby myśl oddania Lwowa Ukrainie?

Tymczasem N.-D. z tragedji Lwowa zrobiła bęben dla swej hałaśliwej i wyuzdanej agitacji. Pamiętamy tę agitację wszyscy — pamiętamy jak wmawiano w społeczeństwo, że kom. Piłsudski i Moraczewski chcą Lwów oddać Ukraińcom. „Niech tylko Piłsudski zechce obronić Lwów militarnie, a my już gwarantujemy, że koalicja, gdzie mamy bezgraniczny posłuch, Galicję Wschodnią przyzna Polsce“ — mówili N.-Demokraci.

Gdy wskazywano, iż N.-D. niesłusznie rzuca insynuację, że Lwów nie chce się bronić, gdyż trudności wypływają z braku wojsk, wobec zagrożenia wszystkich granic — p. St. Grabski dał radę zabrać wojska ze Śląska Cieszyńskiego, gwarantując, że Czesi na Śląsk Cieszyński nie napadną. Stało się inaczej — nie chce powiedzieć, że p. Grabski świadomie okłamywał społeczeństwo, ale tkwiła w zdradzieckim napadzie Czechów i w stosunku koalicji do tego gwałtu przestroga i wskazówka, jak koalicja istotnie traktuje i liczy się z panami Dmowskimi i Grabskimi.

Tak czy inaczej, na ołtarzu Wschodniej Galicji, zawdzięczając N.-D., złożyliśmy w ofierze Śląsk Cieszyński i dzisiejszą mekę ludu śląskiego. Wreszcie Lwów został uratowany. Atut z rąk N.-D. wypadł. Rozpoczęła ona wówczas agitację za tym, aby wypędzić wojska ukraińskie z całej Galicji Wschodniej, wszelkie próby nawiązania rokowań z Ukraińcami okrzykiwała za zdradę narodową, odrzucała, pewna poparcia Pichon'a, wszelkie pośrednictwo Anglii, pragnęła położyć kres walce, demoralizowała wojska, wśród którego pp. Skarbkowie, Zamorscy uwitali się jak jacyś bolszewicy komisarze polityczni, pilnujący „podeirzanych“ wodzów. Wreszcie wojska polskie stanęły nad Zbruczem. Innymi słowy ten warunek militarny, który stawiała N.-D., obliczając Polskę całą Wschodnią Galicję — został spełniony.

Dalsze losy Lwowa i Wschodniej Galicji spoczęły wyłącznie w rękach N.-Demokracji. Ona bowiem wzięła w pacht politykę zagraniczną państwa polskiego.

P. Dmowski miał wreszcie pole do popisu. No i spisał się. Jak wiadomo była po odepchnięciu Ukraińców od Lwowa i zajęciu Borysławia taka sytuacja, że oddając resztę Wschodniej Galicji Ukraińcom można było za tę cenę utrzymać Lwów i Borysław.

N.-Demokracja nie dopuściła do tego kompromisu.

Dziś, zawdzięczając Narodowej - Demokracji, dostaliśmy na 25 lat protektorat nad całą Galicją Wschodnią, jako odrębnym niemałym państwkiem.

A jeśli tak, to poco była cała ta walka, poco tysiące i dziesiątki tysięcy poległych Polaków we Wschodniej Galicji, poco morze cierpień i nędzy całej bohaterskiej ludności Lwowa, poco ten pożar wzajemnej nienawiści, który dziś płonie w duszach Polaków i Rusinów we Wschodniej Galicji, poco obozy koncentracyjne dla Rusinów, poco sądy polowe i prześladowania?

Wschodnią Galicję otrzymaliśmy w zarząd na 25 lat. A gdy myśle o tym statucie, którym nas jednocześnie obarczono — to bezwiednie ciśnie się mi wspomnienie z mego pobytu w Chinach — wspomnienie chińskich przestępców - skazańców. Są to ludzie wolni — tylko do nogi i ramienia mają przykuty łańcuchami

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

W środę dn. 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedmieście 66) odbędzie się odczyt na temat: „Zagadnienie Wschodu Europy“. Odczyt powyższy wygłosi znany socjalista ukraiński i gorący przyjaciel Polski Mikołaj Hankiewicz. Bilety w cenie od 1—5 mk. do nabycia Al. Jeruzolimskie 56 na godzinę przed odczytem na miejscu.

żelazny kilkopudowy kij, który muszą ze sobą wszędzie dźwigać.

I chodzi skazaniec z takim kijem żelaznym 15—20 lat. Otóż takim kijem obdarzono i nas na 25 lat, w postaci mandatu we Wschodniej Galicji.

A jest to kara za kłamstwo, że Galicja Wschodnia jest krajem rdzennie polskim. Bo oto wystarczyło dyplomatom koalicyjnym wykreślić kraniec Wschodniej Galicji od zachodu, aby jeden z największych podlegaczy dr. Głabiński musiał przyznać, że w Galicji Wschodniej, na którą rozciąga się statut, na 4.579.000 ludności—Polaków będzie 1.047.000, zaś Rusinów 2.925.000, a więc innemi słowy Rusinów blisko o 2 miliony więcej. Gdzież podział się ten rdzennie polski kraj, o którym wciąż mówiliście pp. Grabscy i Głabińscy?

To kłamstwo ujawnia się w całej rozciągłości dopiero dziś, gdy musimy zastanowić się w jakich warunkach będą żyli Polacy we Wschodniej Galicji. I oto od razu ujawnia się, że Polacy w sejmie galicyjskim będą w mniejszości — innemi słowy będą zdani na łaskę i niełaskę Rusinów. Żądanie p. Głabińskiego, aby cała Galicja traktowana była jako jedna całość, a wówczas Rusini będą w mniejszości, jest absurdem. Galicja jest sztucznym tworem rozbiórów Polski — i wówczas, gdy Kraków jest naturalnym ośrodkiem dla ziem kieleckiej i Zastawia Dąbrowskiego, Śląska Cieszyńskiego i Górnego, nie jest on ośrodkiem dla Lwowa — ani odwrotnie.

Galicja Wschodnia należy więc traktować jako odrębną całość, lub w łączności z Wołyńcem i Podolem. Galicja Wschodnia jest naszym krajem, z przewagą ludności ruskiej.

I to należało zawsze otwarcie i uczciwie mówić.

Tymczasem operowaliśmy kłamstwem.

Na kłamstwie też operowano wszystkie nadzieje. Przez cały rok istnienia państwa polskiego nie a nie nie zrobiliśmy, aby istnienie Galicji Wschodniej z nami w ten czy inny sposób związać. Nie uznaliśmy Petlurę i nie oddaliśmy mu części Wschodniej Galicji, nie opracowaliśmy autonomii, nie powiedzieliśmy nawet o tem jakiej polityki mamy się trzymać wobec Rusinów. Stawialiśmy sprawę tak jak gdyby ich wcale nie było. Sejm grał komedję, uchwalając szumne rezolucje.

Sądziliśmy, że koalicja nie maie Rosji, której mogłaby oddać Wschodnią Galicję, a nie mającą państwowości ukraińskiej, przyznając Polsce.

I doczekaliśmy się straszliwego upoko-

żenia. Koalicja nas — naród, który ongiś umiał rozwiązywać najzawilsze kwestje narodowościowe — dziś uczy, jak mamy rządzić ziemią, która od wieków wchodzi w skład ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Koalicja traktuje nas jak jakichś dzikusów — tak szczegółowo określa zakres autonomii Wschodniej Galicji, jest pełna nieufności wobec zachłanności i reakcyjności naszych klas posiadających — i sprawę reformy rolnej wyjmując całkowicie z pod kompetencji rządu polskiego. A więc znowu jak w ciągu stulecia obca siła opiekować się będzie chłopem na terytorjach Polski.

Znowu, jak ongiś w chłopu polskiego, tak obecnie w chłopu rusińskiego będzie wpojone, że jakaś obca dobroliwa siła, w danym wypadku tajemnicza, mgliście Liga Narodów, obdarzyła go ziemią, której mu nie chciała dać „pańska“ Polska.

Tak jak ongiś moskiewscy komisarze opiekowali się chłopem w Królestwie, tak obecnie komisarze angielscy i amerykańscy będą rozścinali opiekę nad chłopem ruskim. A na dobitkę wszyściego 25-letniego prowizorium. Polska otrzyma w zarząd kraj — pustynię, którą trzeba dźwignąć do nowego życia. Innemi słowy trzeba włożyć w tę ziemię olbrzymią pracę, nieludzki wysiłek energii i miliardy pieniędzy. Po to, aby za 25 lat czekać na wyrok, który może zupełnie oderwać od Polski ten kraj?

A dodajmy do tego, że praca ta będzie odbywała się w straszliwej atmosferze narodowościowych zażartych walk. Im bliżej będzie końca 25-letniego terminu — tym zacieklejszą stanie się ta walka, a będą walczyły ze sobą nie tylko Polacy i Rusini, lecz i wpływy rosyjskie.

Widzimy więc, jakie upokorzenie i jaką klęskę spowodowała na Polskę polityka kłamstwa i zachłanności, uprawiana i narzucona przez N.-D. Polse. Wina za klęskę ponosi przede wszystkim Dmowski, który teraz jest o tyle zdrowszy, że może jeść do Afryki, ale nie śmie zdawać sprawy ze swej polityki — w Warszawie.

Nauka tej karykatury męża stanu, która wzorowała się na Bismarcku, termin odbywała w przedpokojach Wittego i Stołypina, była czeladnikiem u Pichona — zbyt drogo kosztując Polskę.

Dość już tego wiecznego kandydata na męża stanu. Dość całej tej polityki lokajstwa wobec przeżytków carskiej Rosji, zaostrenia stosunków z narodami kresowemi, dość tego bezmyślnego imperializmu, który nam tylko straty przynosi i rujnuje państwo polskie, dość tej polityki bez charakteru i bez godności, która losy Polski uzależnia od dobrych stosunków p. Dmowskiego z Pichonem i Sazonowem. Dość Dmowskiego i Dmowszczyzny!

Tadeusz Hołówa.

P. S. L. „Wyzwolenie“ występuje z większości Sejmowej.

W ciągu dwóch dni obradował Zjazd rozszerzonej Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, gr. „Wyzwolenie“ nad sprawozdaniem Zarządu Głównego o sytuacji politycznej i o stosunku „Wyzwolenia“ do nowopowstałej większości sejmowej i wyłonionego przez nią Rządu. Referent, ob. Thugutt, ostro krytykował stanowisko Witosa i prezydium klubu sejmowego P. S. L., wychodząc z zażalenia, że ustępstwa, poczynione przez ludowców, przekreślały cały dotychczasowy program stronnictw ludowych i uchwały rolne, przyjęte przez Sejm 10 lipca. Liczni bardzo mówcy, zarówno posłowie, jak i delegaci z powiatów, rozłączali gorzkie żale pod adresem witosowców, którzy pociągali za sobą cały niemal klub ludowy. Z ust delegatów padały nawet

niekiedy dość ostre zarzuty, niektórzy z bólem stwierdzali, że przez wstąpienie do obecnej reakcyjnej większości ludowcy z „Wyzwolenia“ sprzeniewierzyli się swojemu sztandarowi. Dwulicowa, kręta, pseudo-ludowa polityka Witosa poddana druzgocącej krytyce, a rząd p. Skuśkiego, „zakupionego endeka“ wedle słów jednego z mówców, nazwano wręcz reakcyjnym i wrogim względem ludu pracującego wiejskiego. Odstępstwo od zasad ustawy o reformie rolnej z 10 lipca nazwane zdradą sprawy ludowej!

Zebrań, w liczbie z górą 200, gorąco oklaskiwali słowa ob.: Nocznickiego, Rudzińskiego, Tabora i szeregu innych, którzy domagali się utworzenia samodzielnego klubu „Wyzwolenia“ i prowadzenia samodzielnej polityki

2)

EUSTACHY.

Buda w Wisniowej Górze.

Chodziło mianowicie o to, że domek taki musiał być zupełnie oddzielny, musiał być ogrodzony, nie mieć blizkich sąsiadów, mieć dobre i blizkie połączenie kolejowe, nadawać się do mieszkania na zimę i t. d. i t. d. Domków odpowiadających tym wszystkim wymaganiom poprostu nie było, ponieważ o ile był oddzielny, to był to „letniak“, o ile zimowy, to stałe ktoś już tam mieszkał i można było odnależć tylko część domu.

W wędrownie tej w Pustelniku zaczęli nas strażnikowi, gdyśmy zaszli do karezmy coś zjeść. Zrobili to ze wszelkimi ostrożnościami nauczeni doświadczeniem z bojowcami. Mianowicie, gdyśmy wchodzili do karezmy i przechodzili do alkierza, widzieliśmy dwóch strażników, stojących koło szynkwasu. Za chwilę zauważyliśmy, że jeden z nich wszedł przed karezę i stanął pod oknem alkierza, drugi zaś następnie wszedł do nas. Wchodząc rękę prawa trzymał w zanadrzu, widocznie na głównej rewolweru.

Zażądał okazania paszportów.

Obaj mieliśmy austriackie paski, co się strażnikowi nie podobało, więc począł nas szczegółowo dopytwać, co tu robimy. Wziewaliśmy mu otwarcie cel nasz — mianowicie chęć wynajęcia jednego z domków na mieszkanie. Oczywiście — jako „austriacy“ mówiliśmy wyłącznie po polsku, co strażnika zmuszało do mówienia w tym języku. Moskal to był prawdziwy, więc kaleczył mowę polską niemłotliwie.

— Więc panowie chcą nająć letnie mieszkanie. Da tutaj jest tego masa. No tutaj

nie tak jak u nas w „Maskwie“. U nas nie „letnie mieszkania“, a prosto „dacz“... I jada tu na dacz nie tak jak tu jewrej, a gaspada, — eleganckie panowie.

Powoli strażnik się udobruchał. Jednak przekonaliśmy się, że paszporty austriackie nie są dobre przy takim holendrowaniu na piechotę w okolicach Warszawy.

Wkrótce pozbyliśmy się obaj nowych paszportów. Wiktor dostał nowo napisany pasek, z którym potem mieszkał w budzie, ja zaś pozbyłem się swego dość oryginalnie. Mianowicie wkrótce po opisanem zdarzeniu ze strażnikiem musiałem wyjechać do Krakowa dla porozumienia się z C. K. R-em. Wymeldowałem tedy w Łodzi paszport na wyjazd i puściłem się w drogę. Tymczasem w Kolużkach przy wsiadaniu do wagonu okradziono mię z pieniędzy i paszportu.

Cóż było robić? W Krakowie musiałem być koniecznie, zresztą musiałem mieć nowy paszport austriacki, bo bez tego były ogromnie trudne wszelkie wyjazdy do Galicji.

Postanowiłem tedy zgłosić oficjalnie u żandarmów w Kolużkach o skradzeniu paszportu, a następnie u konsula austriackiego w Warszawie żądać nowego paska.

Żandarmi natychmiast rozesłali sążniste dezesze na wsze strony. Nie miały one oczywiście żadnego bezpośredniego skutku, ja jednak byłem kryty i z jedną z takich depez następnego rana zawiłem się w Warszawie w odnośnym konsulacie w alejach Jeruzolimskich.

Narazie konsulat potraktował mię z niedowierzaniem. Jednak ja nie dałem się zbić z tropu i kategorycznie żądałem pomocy i opieki. Ponieważ zaś zupełnie szczerze uważałem, że na to są galicyjscy urzędnicy w Warszawie, by pomagał Polakom w walce z Rosją, więc w mych słowach było tyle pewności siebie, że konsul zmiękł i dał mi dokument.

Wprawdzie nie dali mi paszportu, tylko jednorazową przepustkę na wyjazd do Galicji, ale to wystarczyło i jeszcze tego samego dnia jechałem do Graniicy.

Nakoniec znaleźliśmy owo upragnione mieszkanie, mianowicie w miejscowości Wisniowa Góra koło Miłosny.

Był to oddzielny domek o 4 pokojach i kuchni, z zabudowaniami i ogrodem. Od najbliższego domu sąsiedniego był oddalony o jakie 80 kroków, co gwarantowało, że hałas „bostonki“ nie będzie słyszany. Miał ten domek poważną wadę, a to, że obok nie było ogrodzone, no ale w każdym razie był to najlepszy z oglądanych domów.

Komunikacja z Warszawą była znośna. Mianowicie do stacji Wawer dojeżdżało się koleją szeroko lub wązkotorową, zaś od Wawra przez Kaczy Dół do Miłosny szedł konny tramwaj, który przechodził o jakieś 200 metrów od budy.

W pierwszych dniach marca, po półrocznej przerwie w wydawaniu „Roba“ w kraju, sprowadzili się nasi lokatorzy i rozpoczęła się robota.

Czasy były ciężkie. Reakcja brała górę coraz bardziej. Potężna do niedawna organizacja partyjna P. P. S. chwiliła się powoli ku upadkowi. Największa depresja nastąpiła w bojówce. Grasowali wtedy prowokatorzy. Spustoszenia poczynione przez nich w szereżach partii były ogromne. Dziwił się tylko należało, że po rozstrzelaniu i powieszeniu setek, a po aresztowaniu i wywiezieniu tysięcy towarzyszy, są jeszcze wzdole socjaliści w Polsce. Oni jednak nie tylko byli, ale się nie uchylali od organizacji partyjnej, garneli się do niej, pracowali w niej ofiarnie i wciąż ginęli, szli do więzień, wypuszczeni zaś z więzień znów stawali do szeregu.

(D. c. n.).

ludowej. Od Sejmu domagano się, by jaknajprędzej uchwalił konstytucję i rozwiązał się.

Stanowiska oficjalnego obecnego klubu ludowców bronili posłowie: Dębski, Rataj, Erdman i kilku innych. Tomaczyli się jak mogli przed słuchaczami, lecz nie mieli posłuchu. Wczoraj wieczorem, po gruntownym przedyskutowaniu całej sprawy i wysłuchaniu kilkadziesiątu mówców uchwalono następujące rezolucje:

„Rada Naczelna P. S. L. uważa nowopowstały rząd p. Skulskiego za wyrażnie pravicowy i nieodpowiadający dążeniom i interesom ludu polskiego. Ze względu jednak na ciężkie położenie Polski poleca Zjazd posłom P. S. L. grupy „Wyzwolenie“ popierać ten rząd we wszystkim co on czynić będzie dla załatwienia konieczności państwowych, zmniejszenia głodu i nędzy, oraz ukrócenia nadużyć.

Jednocześnie jednak Zjazd poleca posłom swym stanąć w Sejmie twardo w obronie istotnie demokratycznej konstytucji i w obronie zasad reformy rolnej z 19 lipca i szczerze wolnościowej polityki Polski względem swych sąsiadów.

Ustępstwa prawicy P. S. L., poczynione dla ustalenia programu nowego rządu uważa Zjazd za szkodliwe.

W sprawie konstytucji uchwalono wniosek, domagający się jednoizbowego Sejmu, demokratycznej ordynacji i jaknajszybszego przeprowadzenia jej w Sejmie.

„Sejm obecny, pozbawiony większości i nie odpowiadający potrzebom mas nie może dać oparcia rządowi, winien uchwalić konstytucję i rozwiązać się“.

Wnioski powyższe przeszły jednogłośnie. Wniosek pos. Tabora o stosunku gr. „Wyzwolenia“ do innych grupy ludowych brzmi jak następuje:

„Rada Naczelna P. S. L. uważa za konieczne utrzymanie całkowitej samodzielności stronnictwa. Samodzielne stronnictwo winno posiadać swój klub sejmowy. W stosunku do innych grup P. S. L., a mianowicie grupy Piasta i lewicy P. S. L. (Stapińczyków) R. N. poleca zarządowi utrzymanie stanowiska współdziałania i wspierania w tych pracach, na które zbliżenie programów pozwala.

Za najbardziej wskazaną formę współdziałania Zjazd uważa Związek klubów ludowych“.

Wniosek ten przeszedł olbrzymią większością głosów.

Kompromisowe wnioski posła Rataja o pozostaniu w większości sejmowej i Dębskiego, aprobujący utworzenie rządu i politykę witosowców — otrzymały zaledwie 6 głosów.

Przyjęto ponadto wniosek pos. Rudzińskiego domagającego się od rządu wykonania uchwały rolnej, obciążenia podatkami klas posiadających, wprowadzenia nauczania powszechnego i jaknajrychlejszego zakończenia wojny bez szkody dla interesów Polski.

gitatorów polskich, aresztuje się funkcjonariuszy polskiego Związku górników i przeprowadza się ciągle rewizje bez jakichkolwiek rezultatów, oraz prześladowuje się ich i dręczy bezpodstawnymi procesami —

Konferencja rewirowa protestuje jaknajenergiczniej przeciwko takiemu stanowi rzeczy i domaga się 1) aby wszystkich aresztowanych i uwieczonych górników i funkcjonariuszów naszego Związku bezzwłocznie uwolniono, 2) aby wszystkie gazety polskie bez ograniczeń dopuszczono na całym terenie Śląska, 3) aby nie dopuszczano się dalszych prześladowań polskich instytucji kulturalno-oświatowych.

W dalszym ciągu Konferencja rewirowa górników polskich protestuje stanowczo przeciwko bezpodstawnie i bezprawnie przeprowadzonej rewizji w lokalu sekretariatu rewirowego Związku górników polskich w Orłowej w nieobecności sekretarza rewirowego.

Konferencja górników polskich w rewirze ostrawsko-karwińskim oświadcza, że klasa robotnicza polska na Śląsku w razie dalszych prześladowań i persekucji ze strony czeskich władz okupacyjnych nie uchyli się przed żadnym środkiem, ażeby tym nadużyciom kres położyć“.

Rezolucja została przyjęta z szalonym entuzjazmem.

Z powyższej rezolucji możemy się przekonać, że stosunki na Śląskiej okupacji czeskiej są nadzwyczaj zaostrzone, a nieudolny rząd polski nie czyni nic, aby tym stosunkom kres położyć.

Górnicy śląscy narazie oczekują skutków niedzielnej rezolucji, i spodziewają się, że uśmie się za nimi cały proletariat polski, do którego jedynie mają zaufanie, gdyż wobec bezczynności endeckiej delegacji polskiej w Paryżu, oraz panslawisty Paderewskiego, zaufanie do t. zw. „miarodajnych“ czynników stracili.

Niech baczny Polska, aby ciężkie próby, na jakie codziennie narażony jest proletariat śląski nie przecięła, bo rozwikłanie sytuacji, jaka w następstwie owych stosunków utworzyć się może będzie daleko trudniejsza, aniżeli stanowcza interwencja w chwili dzisiejszej.

Ale chwila to jest ostatnia! Cierpliwość się kończy!

K.

Zaglebie borwysławskie

przeciwko wojnie i prowizorium w Galicji Wschodniej.

ODEZWA.

Nowym prezentem obdarzyła nas Rada najwyższa w Paryżu. Traktat wschodnio-galicyski przyznaje Polsce tylko na 25 lat prawo zarządzania wschodnią Galicją. Lecz nie dość tego — koalicja zastrzega sobie prawo każdorazowego mieszania się do wewnętrznych spraw Galicji wschodniej.

Po narzuceniu państwu polskiemu plebiscytów w krajach o przewadze ludności polskiej, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim przychodzi nowe dobrodziejstwo koalicji w postaci traktatu wschodnio-galicyskiego, a jak donoszą gazety, podobny podarek koalicja przygotowuje w sprawie Wileńskiego i Mińszczyzny. To jest zapłata za krew przelaną żołnierza polskiego w walce z bolszewikami i imperjalizmem niemieckim. Po to żołnierz polski krwawą drogą znaczył aż nad brzegi Berezyny, aby w zapłatę za jego trudy, ziemię, związane z polską kulturą i życiem gospodarzem koalicja raczyła na lat kilkadziesiąt dać warendę państwu polskiemu. W stosunku do żadnego narodu — nie stosuje koalicja takich praw wyjątkowych, jak w stosunku do Polski.

Czesi, którzy w państwie swoim nie mogą znaleźć nawet większości czeskiej, nie mieli narzuconego ani jednego plebiscytu. Francuzi, Włosi, Belgijczycy, Rumuni i Serbowie, wszyscy mieli ustalone granice bez plebiscytów i wyznaczania arendy czasu posiadanych ziem. Te prawa wyjątkowe koalicja stosuje jedynie i wyłącznie w stosunku do Polaków.

A dyplomacja polska i rząd polski niewolniczo spełnia wszystkie, choćby połączone z wielkimi ofiarami, żądania koalicji. Jedynie my, socjaliści, już oddawna nawołujemy rząd do zmiany taktyki postępowania z koalicją.

Dość wojny!

Nie czekajmy, aż granice wschodnie ustalą nam będzie Paryż, ale ustalmy je wspólnie ze swymi sąsiadami. Będą one sprawiedliwsze i obie strony zadowolą.

Żołnierz polski idzie przebojem aż nad brzegi Berezyny, a koalicja zaznacza granice państwa polskiego linją Bugu. Żołnierz polski idzie aż za Kamieńce Podolski, a koalicja zaznacza granicę Polski kilka kilometrów za Sanem. Jaki więc cel ma to krwawienie żołnierza polskiego na obcej ziemi, skoro Polska nie ma z tego żadnej korzyści?

Dość już wojny! Nie powinno już ani jedno życie polskie zgasnąć na rozkaz i pożytek koalicji. Dyplomacja, która doprowadziła Polskę w stan takiej zależności, powinna być odwołaną i pod sąd narodu oddaną.

Ruina gospodarstwa państwa jest owocem polityki zagranicznej, jest owocem wojny na wszystkich frontach prowadzonej na żądanie koalicji. Nędza

Mały felieton.

„Gazeta Warszawska“ i Niemcy.

„Gaz. Warszawska“ z dn. 14 b. m. donosi, iż „Kattowitzer Zeitung“ przedrukowała felieton z „Robotnika“ p. t. „Zapytania“ i zaopatrzyła go komentarzem zjadliwym w stosunku do Rptej Polskiej. „G. W.“ informację tę podaje pod tytułem „Robotnik“ i Niemcy“.

Daje się w ten sposób do zrozumienia, że ja, jako autor tego felietonu, szkodzę Rptej a pomagam Niemcom.

Ja zaś myślę, że Rptej szkodzą a państwu niemieckiemu pomagają nie ci, którzy za swój obowiązek poczytują domagać się kary za łajdactwa dokonywane w Rptej, którzy na te łajdactwa wskazują, którzy może z drżeniem serca na bezkarności zbrodni w Rptej patrząc, wulają: „opamiętajcie się!“ — ale ci, którzy te łajdactwa pokrywają.

Szkodzi Polsce a pomaga Rosji i Niemcom, kto swoim imieniem osłania lotrów, kręcących się w biurach najwyższych urzędów państwowych, szkodzi Polsce i pomaga Niemcom ten, kto urzędnika zamachy stanu; szkodzi Polsce a pomaga zaborcom ten, kto jątrzy wojsko przeciwko Rptej i jej władzom, jak to czynili przyjaciele „Gaz. Warsz.“ w Paryżu: szkodzi, kto dla partyjnych interesów oddaje fotele ministerjalne miernotom; szkodzi, kto popiera nadużycia żandarmerji, policji, wicherzenia ziemian, kto ludowi chleb od ust odejmuje a szwarcuje go do Niemiec i Rosji;

szkodzi wreszcie ten, kto pod obłudnym frazesem: „cicho, bo Niemcy się dowiedzą“ stwarza atmosferę chorobliwa przemilczania a zatem rozzuchwalania rozwdrzonej, nikczemnej, cynicznej bandy Eismontów, Uthoffów, Lubimowych, Świętochowskich, Michlerów, Lipskich, Domańskich, Czemplików i t. d.

Jeżeli Rpta ma się ostać, musi złu wydać wojnę bezwzględna, wojnę świętą.

Jeżeli Rpta ma się ostać, mężowie rządzący nią muszą mieć charakter wielki, czysty, niezależny.

Jeżeli Polska ma się ostać, musi oprzeć się na milionach obywateli, nie tylko na tysiącach „braci szlachty i panów cechowych“ — na robotnikach polskim a nie na kapitalście obcym, niemieckim, francuskim, belgijskim, żydowskim — na handlu kooperatywnym a nie na wolnym pasku, który całe pokolenie współczesne doprowadzi do fizycznego zaniku.

Nie groźną będzie dla nas siła dawnych zaborców, gdy masy Rptą pokochają jak matkę.

Kpiemy sobie z gazet niemieckich, gdy piszą o Polsce nieprawdę, ale zdołajmy się na odwagę przecięcia wrzodu, chociażby o nim pisały gazety niemieckie.

Niebezpieczeństwem grozi nam nie to, iż gazeciarski niemiecki pisze o łajdactwach w Polsce, ale to, że te łajdactwa są faktem.

Łajdactwa są groźne — nie zaś wiadomości o łajdactwach.

Zysław.

Konferencja zawodowa górników śląskich wobec nadużyć czeskich.

Karwina, 10 grudnia.

Jaki stopień osiągnęły represje czeskie wskazuje fakt, iż nawet zawodowa konferencja górników za'mowała się tymi tak dla nas żywotnymi kwestjami.

Kto bowiem zna stosunki w b. zaborze austriackim wie, iż odgraniczono tu bojaźliwie poprosu sprawy zawodowe od spraw politycznych. Można sobie więc przedstawić, jakie straszne rzeczy dzieją się pod okupacją czeską.

Wspomniana konferencja odbyła się w niedzielę 7 b. m. w Karwinie, (a więc pod okupacją czeską!) w obecności czeskiego komisarza policyjnego. Przybyło na nią 216 delegatów z całego rewiru ostrawsko-karwińskiego. Delegacji ci reprezentowali 23,000 zorganizowanych górników polskich. (W całym rewirze pracuje 48,000). Konferencja zwolana została w celu określenia taktyki Komitetu rewirowego, oraz organizacji zawodowej górników wogóle; mówiono również o socjalizacji kopalni. Rząd bowiem czeski zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do przeprowadzenia socjalizacji. Ale projekt rządowy chce wykluczyć nienależących do republiki czecho-słowackiej robotników od udziału w wyborach do Rad kopalnianych socjalizacyjnych. Przyjęta w sprawie socjalizacji rezolucja tow. Ludw. Lizaka stanowczo zwraca się przeciwko tego rodzaju bezprawiom.

W dyskusji nad referatem tow. Jana Paupzi o organizacji i faktach przejawiała się jedna najgłośniejsza troska: próba rozbitania naszego Związku górniczego polskiego przez t. zw. socjalistów czeskich, oraz przez władze policyjne czeskie.

A więc na kopalniach czescy dozorczy, kierownicy kopalni i urzędnicy przydzielają pol-

skim górnikom najgorsze prace, czy to w dniówkach, czy też akordach. A więc czescy funkcjonariusze związkowi terorem i groźbami zmuszają polskich górników do wstąpienia do organizacji czeskiej, twierdząc, że „w czeskiej republice — winna być tylko jedna czeska organizacja“. Więc Czesi nie dopuszczają prasy polskiej na kopalnie, a rozdają czeskie gazety agitacyjne bezpłatnie. A więc czeszy „towarzysze“ rozbijają świadomie zgromadzenia związkowe.

Ale górnicy karwińsko-ostrawscy twardo i niewzruszenie stoją w szeregach swojej organizacji.

Więc wobec twardej postawy naszych dzielnych Karwinaków, Czesi są bezsilni. Ale od czegoż są bagnety czeskie? Żołnierz czeski na froncie jest tchórzem, ale za to na tyłach udaje bohatera wobec bezbrodnej ludności. Więc zdegenerowani „socjaliści“ czescy każą aresztowywać mężów zaufania, dopuszczają się denuncjacji na niewygodnych im polskich górników i ponoszą główną winę szykan wojskowo-policyjnych.

Te wszystkie żale, poparte konkretnymi faktami mężów zaufania przedstawili konferencji, nie bacząc na obecność komisarza policyjnego czeskiej... I nie zawahali się uchwalić następującej w tej sprawie

rezolucji:

„Wobec tego, że władze czeskie w zagłębiu naszym, jako terenie spornym, który powinien być aż do czasu rozstrzygnięcia neutralny, dopuszczają się bezprawnie na górnikach polskich różnych nadużyć i gwałtów przez konfiskowanie gazet polskich, książek i druków, przez ciągle aresztowania zupełnie niewinnych robotników, których uważa się za a-

ludność w państwie jest owocem wojny, prowadzonej z rozkazu koalicji. A za to wszystko koalicja płaci narodowi polskiemu plebiscytami na ziemiach polskich i arendarskimi traktatami.

Rada Robotnicza P. P. S. w Borysławiu.
Rada Robotnicza P. P. S. w Drohobyczu.

Kronika polityczna.

Sprawa obsadzenia ministerjum spraw zagranicznych w nowym gabinecie nie jest jeszcze załatwiona.

Pan Patek postawił szereg warunków. Podobno trudności sprawia również okoliczność, że stanowiska podsekretarzy stanu już zostały definitywnie obsadzone (Marjan Seyda i Jan Dąbski). Tymczasem istnieje obyczaj na całym świecie, że podsekretarjaty obsadzane są w porozumieniu z ministrem.

Pan Patek pytany wprost, czy przyjmie proponowaną tekę, odpowiada wymijająco. Fakt, że prasa endecka traktuje kandydaturę p. Patka spokojnie, a nawet z pewnego rodzaju uprzejmością, pozwala mniemać, że p. Patek ma być dla endecków tym, który „wypije piwo”, nawarzone w polityce zagranicznej przez „dyplomację” endecką.

Charakterystycznym jest, że „Dwugroszówka” pisała, iż p. Patek nie nie wskórał w sprawie Galicji Wschodniej, pragnąc w ten sposób wygrodzić Dmowskiemu, chociaż p. Patek dopiero od kilku tygodni pracował w Paryżu.

Wczoraj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady ministrów. Na porządku dziennym była sprawa programu nowego rządu, a więc treść exposé, jakie p. Skulski wygłosił na czwartkowym posiedzeniu Sejmu.

(P. A. T.). Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja ze Śląska Cieszyńskiego, złożona z przedstawicieli wszystkich klas tamtejszej ludności, z zamiarem przedstawienia Naczelnikowi Państwa i kompetentnym czynnikom rządu niesłychanych sztych, jakich dopuszczają się Czesi na ludności polskiej poza linją demarkacyjną. Delegacja zwróci się do rządu, by poczynił stanowcze kroki, celem wyegzekwowania postanowień układu paryskiego z dnia 3-go lutego r. b. Deputację prowadzi: prezes Komitetu plebiscytowego — poseł dr. Kunicki i sekretarz Rady Narodowej — ks. Brzuska.

Wychodzący w Wilnie dziennik „Głos Litwy”, został na wniosek prokuratora, przez Sąd okręgowy wileński zawieszony. „Głos Litwy” ma być oskarżony z art. 129 „z powodu ogłoszenia ustawy rządu litewskiego w Kownie co do zarządzania wyborów do konstytuancy litewskiej częściowo na terenach objętych przez zarząd cywilny Ziemi Wschodniej”.

Zamiast „Głosu Litwy” wychodzi „Echo Litwy”.

Pozegnanie p. Bilińskiego.

(P. A. T.). W sobotę, o godzinie 5-ej, zgromadzili się w salonie ministra Bilińskiego szefowie sekcji i naczelnicy wydziałów ministerjum skarbu, by go pożegnać. Imieniem zgromadzonych przemówił wiceminister Byrka. P. Byrka mówił między innymi:

„Wasza Ekscelencja swoje zasady zestawiał w 10-ciu punktach, które na Radzie ministrów i przez każdego ministra zostały zaakceptowane. Powstała w całym społeczeństwie nadzieja, że system wydatkowania ujęty został w karby i uzyska kierunek koniecznej celowości. Lecz nie wszystkie warunki zostały dotrzymane. To była pierwsza kloda, rzucana Waszej Ekscelencji pod nogi. Mimo to odczuwaliśmy wszyscy, którzyśmy mieli szczęście pracować pod świetnym kierunkiem Ekscelencji, jak Jego zasady zyskują sobie coraz szersze uznanie, jak powaga ministerjum skarbu wzrasta, jak ono powoli dochodzi do tego wpływu, który mieć powinno. Nastąpiło znane powikłanie polityczne. Jako widz i obserwator mogę wydać sąd bezstronny, że opinia dalej trwa na stanowisku, jakie zajęła przed kilkoma miesiącami, chociaż konsolidacja stronnictw wymagała ustąpienia Ekscelencji. Nie pierwszy to wypadek, że społeczeństwa rzucają kamieniami na swoich proroków. (No, no! Biliński prorok — jest to „zu starker Tabak” jak mówią Niemcy). Losami narodów Bóg kieruje i nie wątpię, że jeżeli społeczeństwo, naród i Sejm zapelują do Waszej Ekscelencji, by na nowo wziął w swe ręce władzę, to Ekscelencja, jak poprzednio, z wielkiem poświęceniem nie omieszkła tego uczynić.

P. Biliński odpowiedział:

Pan wiceminister trochę mi utrudnił odpowiedź swoimi niezwykle łaskawymi i przyjaznymi wyrazami. Jak obliczam, to już cztery razy znajdowałem się w tem położeniu, w jakim się dzisiaj znajduję. Miałem do szczęścia w życiu, że personel, który ze mną pracował, był mi przychylnym i może nie z radością witał moje odejście. Ale, Panowie, czy to dlatego, że tu teraz chodzi o Polskę, czy dlatego, że jestem starszy, ale naprawdę po czterech miesiącach zrosłem się z tym domem i trudnej teraz mi się żegnać, niż tamte trzy razy. Skoro jednak mam się już żegnać, Panowie pozwo-

lą, abym w uzupełnieniu tego, co Pan wiceminister powiedział, przedstawił zgromadzonym Panom, których znaczna część tylko zdążyła moją pracę widzieć, że to może nie jest tak, jak opinia publiczna głosi, że rzecz traktowano się błędnie i bezprogramowo. Przyznaję się do dwóch błędów, popełnionych na początku i na końcu. Moim pierwszym błędem było to, że, wyczytawszy w dziennikach, iż w lipcu ma się odbyć wymiana banknotów, i przybywszy do Warszawy w lipcu, nie pytałem zaraz, czy są do wymiany nowe banknoty gotowe, gdyż byłem tego pewien, że rząd je musi mieć. Dopiero w sierpniu, gdy objąłem urząd ministra skarbu, dowiedziałem się, że ich niema. Ten sam błąd popełniło całe społeczeństwo i nie chce wierzyć, że jak długo niema nowych banknotów, których wydrukowanie potrwać musi 3 do 4 miesięcy, tak długo nie można przystąpić do wymiany. Drugi błąd popełniłem wczoraj, jak przyznaję z całą samowiedzą: szereg moich przyjaciół politycznych udał się do mnie i radził mi, bym, choć z poświęceniem własnej ambicji, zachował swoją pracę dla dobra skarbu polskiego. Otóż ze strony tych przyjaciół byłem proszony, bym się udał do p. Witosa i przedstawił mu, że zarzuty, które mi ogólnie robią, mijają się z prawdą. To się stało. Był to błąd taktyczny, bo wyglądało na ubieganie się o posadę. A jednak musiałem go popełnić, bo gdybym był tego nie zrobił, byłiby mi przyjaciele zarzucili, że gdybym był odwiedził Witosa, byłbym pozostał w urzędzie.

Nie mogę powiedzieć, że było błędem zamówienie banknotów w Wiedniu, gdyż w Paryżu wydrukowano w 3-ech miesiącach 1 milion 400.000, a nam potrzeba 15 miliardów. Nie zrobiłem błędu, postawiwszy 10 przykazań, gdyż wprowadziłem przez to do skarbowości polskiej zasady europejskie, które może nie będą cofnięte. I nie zrobiłem błędu, gdy utworzyłem Komitet ekonomiczny ministrów, bo kto brał w nim udział, widział, że się wiele rzeczy zrobiło i przeprowadziło dużo zadań natury administracyjnej i ekonomicznej. Nie popełniłem błędu, zaciągając pożyczkę amerykańską u firmy, która mi na goręcej polecał listownie pp. Paderewski, Skrzyński i poseł amerykański. Sądę wreszcie, że nie popełniłem błędu, jeśli, starając się, żeby zagranicą żadna misja nie czyniła zakupów bez wiedzy naszej, oparłem się zakupom, uskutecznianym przez p. prezydenta ministrów. Ja pierwszy uznałem, że p. Paderewski ma wielkopomne zasługi przez to, iż przygotował sprawę polską w Ameryce, temu też mamy do zawdzięczenia czternasty punkt Wilsona. To jest Jego zasługa wielkopomna.

Ale z tego nie wynika, żeby szef gabinetu mógł zaciągać przez zakupy około 2 miliardów pożyczki zewnętrznej pod warunkami, które po części uwłaczały honorowi Polski. Musiałem się temu sprzeciwić i to było źródłem przesilenia gabinetowego. Musiałbym się sam przed sobą wstydić, gdybym był poczynił ustępstwa w tej sprawie dla pozostania w gabinecie. Sądę, że nigdy w życiu nie będę żałował, iż wstąpiłem na tę drogę. O ile zaś chodzi o program, to przedstawiłem go w Sejmie w październiku. Kiedy przypuszczałem, że mam przed sobą około rok czasu, żeby ten program w życie wprowadzić. Panowie wiedzą, jak ten program wyglądał. Pan szef sekcji budżetowej ma w tegorocznym budżecie podwalnie, na której możemy dalej działać, żeby gospodarstwo skarbowe utrzymał w porządku. Przygotowaliśmy podatek dochodowy i spadkowy, które będą wniesione do Sejmu. Omówiliśmy też sprawę skarbowości samorządowej, i to wchodzi w skład naszego programu.

Właściwy zaś wielki program miał się rozpocząć w marcu: W marcu mieliśmy zunifikować banknoty, w marcu mieliśmy wnieść ustawę bankowa, zapewniającą wprowadzenie złotego polskiego, opartego na częściowym pokrewiu w złocie. W marcu mieliśmy zorganizować Bank Polski, celem wyjścia z dzisiejszego stanu chaotycznego. Mieliśmy od 1 kwietnia wprowadzić nowy budżet i nowy szemat plac podwyższonych dla pracowników państwowych, oparty na stwierdzeniu potrzeb pracowników kategorii najniższej. dalszem ustaleniu plac kategorii wyższych, przewzem studia akademickie i rodzina miałaby uzasadniać pewne dodatki. W kwietniu mieliśmy przeprowadzić pożyczkę dobrowolną w trzech trybach: premiiowy, losowy i asekuracyjny i z końcem kwietnia spłacić półtora miliarda długu asygnowanego. W końcu zamierzaliśmy wprowadzić wydajne podatki małatkowe na spółkę zbudnych dla obiegu banknotów, aby po kilku latach dojść rzeczwiście do wypłat w monecie. Wszystko to razem jest programem.

W Sejmie o tem mówić, na to iść do Sejmu, aby tylko opowiadać o programie, było dla mnie rzeczą mniej pilną od programu samego. Będę się cieszył, jeżeli mojemu następcy uda się przeprowadzić lepiej i szybciej taki program, który on sam i Sejm uznają za dobry. Każdy następcą jest na to, aby lepiej robił, niż jego poprzednik.

Na marginesie.

W jednym z najgenialniejszych utworów swoich, zatytułowanych „Włochy”, kładzie Henrik Heine w usta towarzyszącej mu mylady następujące opowiadanie:

„Kiedym była jeszcze małą w Dublinie i umiałam już siedzieć na rożku stołeczka, na którym opierały się nogi mojej matki, zadawałam zawsze mnóstwo pytań: co robią krawcy, szewcy, piekarze, słowem wszyscy na świecie ludzie. A matka objaśniała mi: krawcy ro-

bią ubranie, szewcy robią obuwie, piekarze pieką chleb. Gdy zaś z kolei zapytała: A co robią księżęta? Matka odpowiedziała: Rządzą. Wiesz co, kochana mateczko, rzekłam wówczas, — gdybym ja była księżem, to na jeden cały dzień przestałabym rządzić, li dlatego, żeby widzieć, jak wtedy wygląda na świecie. Drogie dziecię, odparła matka, tak też czynią niektórzy księżęta i wtedy stosownie do tego wygląda świat”.

Od czasu, kiedy Heine to pisał minęło blisko sto lat. W ciągu tego wieku księżęta i inne pomazane nie tylko przestali rządzić, ale z małymi wyjątkami — także i panować, a faktyczne rządy prawie wszędzie sprawują same narody przez wybrane w tym celu ciała prawodawcze.

Odbudowana Rzeczpospolita polska wzorem innych demokratycznych państw także ukonstytuowała się jako republika, a jeśli od czasu do czasu w prasie odzywa się jeszcze jakiś odosobniony głos, nawołujący do rządów monarchistycznych, to wywołuje tylko uśmiech politowania i pogardliwe wzruszenie ramion.

A jak rządzi, jak pracuje ten naród, uosobiony w Sejmie? Jak rządzi, jak pracuje rząd polski przed tym Sejmem odpowiedzialny?

Weźmy pierwszy lepszy dziennik i czytamy: „o godzinie 4 nad ranem został ostatecznie ubity targ pomiędzy p. Skulskim a Witosem”; lub „o godz. 3-ej w noc zakończyła się narada stronnictw sejmowych”; albo też „konferencja pana marszałka z p. prezydentem rady ministrów trwała od godz. 10 wiecz. do 3 nad ranem” i mimowoli nasuwa nam się pytanie: kiedy właściwie ci ludzie śpią?

Długo pytanie to nie dało mi spokoju, aż wreszcie poprosiłem o wyjaśnienie jednego z moich znajomych.

— Mój panie, odparł mój znajomy, źle się dzieje w kraju, którego rząd i parlament stale śpią. Ale niewątpliwie nie lepiej dzieje się tam, gdzie ministrowie i posłowie stale niedosypiają.

— Bo sen, dodał, z westchnieniem mój znajomy, jest taką samą fizjologiczną potrzebą człowieka, jak powietrze i pokarm. A ponieważ nasi ministrowie i nasi posłowie są stale niewyspani, to też stosownie do tego wygląda Polska.

Roman Boski.

* Tekst Heinego podajemy w przekładzie C. Jellenty.

Ruch robotniczy zagranicą.

Anglia. W dniu 9 i 10 grudnia obradował w Londynie kongres robotniczy, w celu powzięcia uchwał w sprawach najbardziej obchodzących ogół robotników angielskich: zaciągu wojskowego, bezrobocia, Rosji, kosztów utrzymania i unarodowienia kopalń. Kongres zwołany został przez komitet parlamentarny Trade Unionów, który też przed zebraniem się kongresu udał się na wywiad do Lloyd George'a. Na pytania, dotyczące powyższych spraw odpowiedział wymijająco i dwuznacznie. Co do zaniechania rekrutacji zapowiedział, że o ile rokół będzie zapewniony, to w styczniu ostatni poborowi zostaną uwolnieni, że on osobiście jest przeciwnikiem poboru, lecz wojna jeszcze nie minęła. W sprawie Rosji oświadczył, że wojska angielskie wycofano z Północy, że flota opuściła Baltyk i że Denikin otrzymał ostatnie wsparcie. Nie obiecuje jednak przyjęcia pokoju, przedłożonego przez bolszewików. Co do bezrobocia wyraził niemożliwość zgody na żądanie robotników „za pomocą albo pracy”, obiecał coś zrobić w roku przyszłym i wyraził żal, że robotnicy przekładają rządowi rozwiązywać zagadnienie bezrobocia przez strajki i wystąpienie różnych żądań w tak niestosownej chwili.

Dużo uwagi kongres miał poświęcić sprawie unarodowienia kopalń. Rezolucja w tym przedmiocie domaga się rozwinięcia szerokiej koalicji ze strony Federacji Górników, Kongresu Trade-Unionów, Partii Pracy oraz kooperatyw. Do lutego rząd ma możliwość wprowadzenia w życie projektu większości komisji węglowej i o ile to nie nastąpi, zwołany zostanie specjalny kongres, który zadecyduje, jak zmusić rząd do wykonania wziętych na się zobowiązań.

Robert Smillie miał zażądać nie tylko rozwinięcia na wielką skalę akcji, ale także powzięcia akcji w lutym, by położyć kres prywatnemu władowaniu kopalniami.

W sprawie kosztów utrzymania kongresowi przedłożono rezolucję, żądającą całkowitego oddania na własność i kontrolę narodową ziemi, kopalń, kolei i innych środków transportu, jako jedynego skutecznego sposobu zaradzenia wyzyskowi.

Oprócz tego projektowane jest utworzenie „Generalnego sztabu Pracy”, w którym ma się ogólnikowo cały ruch robotniczy.

O wynikach kongresu napiszemy osobno.

Niemieckie dokumenty o wybuchu wojny.

Gdy w rządzie niemieckim zasiadali jeszcze socjaliści niezależni utworzono specjalną komisję w celu zbadania i opublikowania dokumentów urzędowych, dotyczących wybuchu wojny. Z chwilą wystąpienia niezależnych z rządu, opuścili oni też komisję, zaś pracę dalszą podjął prof. Schücking. Jednakże przed wystąpieniem udało się jednemu z członków komisji Kautskiemu dokonać odpisów dokumentów, które obecnie nakładem księgarza prywatnego ukazały się w handlu. Dokumenty obejmują 4 tomy. Wobec ukazania się tych dokumentów komisja rządowa również będzie zmuszona przyspieszyć pracę swą i nie będzie mogła, jak tego pragnął rząd niemiecki, odłożyć publikacji do lepszej dla Niemiec chwili.

Ponieważ dokumenty powyższe są jednostronne, gdyż inne wojujące państwa nie ogłosiły w całości materiału dyplomatycznego z okresu przedwojennego, przeto nie można jeszcze wydać ostatecznego wyroku w sprawie: kto zawinił w wybuchu wojny. Z publikacji dotychczas znanych, a wydanych przez Niemcy, Austrię i Rosję wynika niezbicie, że wszystkie te trzy państwa monarchiczne ponoszą winę i odpowiedzialność za wybuch wojny. Jeżeli Austrię napiętnować należy za to, że świadomie parła do wojny z Serbią, że wiedząc o grożącej katastrofie ogólnie - europejskiej młmi to, ufna w pomoc Niemiec, nie zawahała się doprowadzić do pożaru wojennego, to niemniej obciążać należy Rosję, która z konfliktu Austrii z Serbią pragnęła dla siebie wyciągnąć korzyści, licząc przytem na pomoc Francji, jakoteż Niemcy, które nie zrobiły, by ochłodzić zapal woenny Austriaków. A przecież Austria, nie będąc pewna pomocy niemieckiej nie wszczęłaby sama wojny. Nie można przeto stawiać kwestii kto więcej, lub mniej zawinił. Można jedynie sprzeżać się o to, kto pierwszy puścił w ruch lawinę, która się już potoczyła następnie z żywiołową siłą. Ale pytanie to jest drobnej wagi wobec faktu, że wojna w istocie swej była zmaganiem się imperializmów państw kapitalistycznych. Przyczem sprawa pierwszeństwa winy nie da się nigdy ściśle określić, ponieważ któregośkolwiek punktu uzłębimy jako punktu wyjścia, zawsze można będzie powołać się na punkt poprzedni, którego skutkiem. Albowiem

wszystkie ogniwa w łańcuchu ustroju kapitalistycznego stanowią winę i zawierają grzech wobec ludzkości.

Gdyby opublikowane zostały dokumenty państw zachodnich, można byłoby zamiast pytania: kto winien wybuchu wojny, postawić inne pytanie: kto winien, że mimo wszelkie trudności nie zapobieżono w danym momencie wybuchowi, czy rzeczywiście Anglja wszelkimi użyła sił, aby nie dopuścić do wojny, czy Francja była jedynie ofiarą napaści niemieckiej i t. p. Byłoby to pytanie również natury nie zasadniczej, gdyż dotyczyłoby tylko sprawy możliwości odwołania wojny na inną chwilę.

Dokumenty wydane przez Kautskiego niezmiernie kompromitują eks-cesarza Wilhelma, który własną cesarską ręką kreślił uwagi swe na różnych dokumentach, świadczące o jego cesarskiej niepoczytalności i dyletantyzmie politycznym.

Oto kilka próbek: Na uwagę hr. Tiszy, że wobec Serbji należy postąpić po „dżentelmeńsku” Wilhelm dodaje od siebie: „Wobec zbrodniarzy, po tem co się stało? Idiotyzm!” Gdy Tisza przekonał się o konieczności wojny, Wilhelm, ucieszony pisze: „No, oto nareszcie ma!” Sazonow nazwał Tiszę półgłupcem, Wilhelm dotknięty tem chlaszcze: „Sam jesteś głupiec, panie Sazonow!” Sazonow zwraca uwagę Austrii, że w razie wybuchu wojny będzie miała do czynienia z Europa całą, Wilhelm zaś przeczy: „Nie! Rosja tak, jako wykonawca i obrońca mordu książęcego!” Niemiecki poseł w Londynie donosi, że w Anglii oczekują, iż Niemcy poskromią żądania Austrii względem Serbji. Wiluś zachnął się: „Cóż mnie to obchodzi? Draby te agitowały i mordowały i musza ponieść karę”.

Tenże poseł pisze, że w Londynie spodziewają się, iż wypadek w Sarajewie nie będzie wzywskany dla zaspokoienia roszczeń austriackich na Balkanie. Wilhelm oburza się: „To jest niesłychana angielska bezczelność! Nie jestem nowolany, wzorem Greva, pouczać Franciszka Józefa — jak ma obronić swój honor”. A nieco dalej: „Grey popełnia błąd, stawiając na jednym poziomie Serbię, Austrię i inne wielkie mocarstwa. Jest to niesłychane! Serbja to banda morderców, którą trzeba ukarać za jej zbrodnie”.

Chłaśnięcia.

Wuer, jako Njobe.

...Jak skamieniała z bólu Njobe w portasach,
Wuer po Mistrzu (w Kartkach) żalozne lzy
leje,

Całą jakby elegję śpiewa, epopeję,
Że Mistrz może używać na tych jego „basach”!

Znów go, bracie, „Możeszem” zowie,
„Salwatorem”,
(To tak jakby miód w duszę lał pani Heleniel)
Mówi, że mu „na szynach” kładziono kamienie,
W polskiem piekle dantejskiem, na
„bolszewizm” choremi!

Silą obrazowania wywołuje grozę:
Gdy Mistrz wyjeżdżał z Zamku, za jego
powozem,
„Zarumieniona wstydem”, jak łuną zachodu,
Szła... (ach, co za bajeczny styl!) „dusza
narodu”!

W końcu Wuer „wydziwia”, pusząc się
„z sokolska”,
Jako w Bristolu teraz, nie w Zamku, jest
Polska!

A umyślnie tak, bracie, drze się wniebogłosy,
Żeby go usłyszały sejmowe „witosy”!

Gdyż na posła Witosą — drogiego Wuera
Bierze dzisiaj, o rety! największa cholera!...
Krzyczy na całą Polskę, jakby go zabito,
Że dla Witosy dziś jest ojczyzną — koryto!

...Oj, biednaż, oplakana doło witosowa!...
Jakżeż nie mają płynąć lzy „Chłaśnięć”
pociec?!

Czy wy ten tragizm, drodzy moi, rozumiecie?...
Gniewa się na lud polski, ach, Lewentalowa!

Gniewa się za to, bracie, że dość już miał
Mistrza!

I mnie dzisiaj też bierze cholera na czystsza,
Że gdy teraz Mistrz może już „mękoli”
szpinet, **)

Zaraz w nicość się zwalił także mój
„gabinet”!
Wacław Wolski.

*) Jakby dusza Narodu nie miała ważniejszych
missyj do spełnienia, jak łązić za powozem Mi-
strza!

**) Zamiast: pianino, lub fortepjan (dla rymu,
bracie!).

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Kalendarz
Robotniczy”
P. P. S.
na rok 1920.
Cena Mk. 7 (Koron 14).

§ 129.

Dnia 17 grudnia, w środę, przed sądem okręgowym w Siedlcach odbędzie się sprawa tow. Stefana Baranieckiego, członka naszej partji i ławnika magistratu m. Siedlec. Sprawa ta zasługuje na specjalną uwagę ogółu towarzyszy, gdyż ma wręcz zasadniczy charakter. Poraz pierwszy stanie przed sądem z osławionego § 129⁴ pepesowiec za działalność w Radzie miejskiej. Akt oskarżenia głosi, iż tow. B. jest postawiony w stan oskarżenia za „podburzanie do obalenia istniejącego ustroju społecznego”. A że niema socjalisty, któryby nie dążył do obalenia kapitalizmu, więc w gruncie rzeczy sprawa wytoczona jest całej P. P. S. i wogóle socjalistycznemu ruchowi w Polsce. Zakwestjonowano tu nasze prawo do swobodnego rozwoju, agitacji i pracy. I to na podstawie kodeksu karnego carskiej Rosji, która — konsekwentnie zresztą ze swego stanowiska — wogóle nie uznawała legalności partji socjalistycznych.

Żołnierzy Bermondta posyła się na G. Śląsk.

Jeden z naszych towarzyszy, który dn. 5 grudnia przejeżdżał przez Pilę był świadkiem transportu oddziału żołnierzy, ubranych w mundury rosyjskie. Zdziwił go fakt, że żołnierze ci rozmawiają między sobą po niemiecku. Kiedy zapytał się jednego z żołnierzy, dokąd jada, odpowiedziano mu, że na Górny Śląsk na odpoczynek. Żołnierz wyjaśnił również, że oddział transportowany nie jest oddziałem rosyjskim, lecz niemieckim i stanowi część „żelaznej dywizji”.

Strajk Metalowców.

Kolo Przemysłowców dąży do powiększenia śmiertelności dzieci.

Dnia 15 b. m. o godz. 9-ej rano wybuchł strajk w następujących fabrykach metalowych: Ursus, Rohn Zieliński, Ortwein, Borman, Horblin, Konrad Jarnuszkiewicz, Palaszewski, Klepfiusz, Makowski i Li-bowski, Hartwich Legiewski, Drucianka, Rzewuski, Wulkan, Dziewulski, Makarewicz, Henneberg, Ambroziewicz, Hantke, Jabłoński, Szperling, Rosenfeld, Lopieński, Lichtenberg, Wolanowski, Zbi-kowski, Weber, Dachne, Brandel Witoszyński, Chrzanowski i Wulkan.

Strajk rozpoczął się po 3-tygodniowych urzędowych i nieurzędowych pertraktacjach. W dniu 24 listopada Związek wystawił żądanie, wobec szalenię podnoszących się cen na produkty, wypłacenia dodatku drożyznianego w wysokości 100 mk. na robotnika lub robotnicę, 25 mk. na żonę lub matkę, 10 mk. na każde dziecko do 16 lat i 50 mk. na praktykanta tygodniowo.

Kolo przemysłowców odpowiedziało odmownie, motywując, że pod żadnym pozorem nie mogą się zgodzić na płacenie dodatku na żonę i dzieci. Proponowali natomiast 1 korzec kartofli, 3 f. słoniny, 2 f. oleju, jednorazowo i z warunkiem zwalczanym przez Kolo Przem. przy dodatku pieniężnym, a więc na kawalerów po pół tej ilości produktów, na młodocianych jedna czwarta.

Oczywiście na tego rodzaju propozycję robotnicy wyżej wymienionych fabryk zwrócili uwagę, że jest to działanie na zwłokę i rozbicie solidarności akcji drożyznianej.

Zarząd Związku Metalowców zrobił ustępstwa, ze względu na trudną sytuację, zredukował żądania do 50 mk. dla rzemieślników, 75 mk. dla robotników niewykwalifikowanych i kobiet, a 25 mk. dla praktykantów i młodocianych tygodniowo. Okazało się, że i na tę propozycję Kolo Przemysłowców nie zgodziło się. Ogół robotników fabryk akcji Zarządu Zw. i delegatów postanowił zrewidować i uchwalił je unieważnić i przystąpić do strajku o żądania wystawione na początku. Zważywszy, że już odpowiednie dodatki uzyskali robotnicy kolejowi, tramwajowi, telefonistki, miejscy i inni, więc robotnicy przemysłu metalowego dłużej czekać nie mogą przy swoich marnych zarobkach.

Na wielkiem zebraniu ogółu robotników wymienionych fabryk przyjęto następujący regulamin:

1. Wszystkie fabryki razem rozpoczynają strajk

i razem przystępują do pracy, bez względu na ich wcześniejszą zgodę na żądania Związku.

2. Żadna poszczególna delegacja fabryk, lub poszczególni delegaci nie mają prawa pertraktowania z fabrykantami oddzielnie, a wszelkie zapytania zarządów fabryk odsyłać należy do Związku.

3. Cała akcja strajkowa musi być prowadzona i decydowana przez Związek wraz z delegatami fabryk, zaś wszelkie wtrącanie się kogokolwiek ze stanowiska którejkolwiek partji politycznej i naginanie strajku do jej dążeń jest kategorycznie niedopuszczalne. W razie niepodporządkowania się oporni będą, po upomnieniu ich, usuwani od całej akcji.

4. Hasło przystąpienia do pracy, musi być uchwalone przez Zarząd Zw. wraz z delegacją fabryk metalowych i zatwierdzone przez ogół robotników za pomocą tajnego głosowania.

5. W razie głosowania nad jakąkolwiek sprawą, włącznie ze sprawą zakończenia strajku, mniejszość musi się bezwzględnie zgodzić z wolą większości i ściśle przegłosowane uchwały wykonać. Bezrobotni udziału w głosowaniu brać nie mogą.

6. Wszyscy strajkujący robotnicy obowiązani są do współpracy w prowadzeniu akcji strajkowej przez przestrzeganie solidarności wszystkich fabryk.

7. W razie przystąpienia innych fabryk przemysłu metalowego do strajku, powyższy regulamin obowiązuje. W całości. Każda firma jednak przed przystąpieniem musi się porozumieć z Zarządem Związku.

8. W razie aresztowań kogokolwiek z powodu akcji strajkowej, lub gwałtu nad jej uczestnikami podczas strajku, żadna fabryka nie przystąpi do pracy, aż do decyzji Zarządu Zw. wraz z delegacją fabryk.

Wszystkimi głosami parotysięcznego zgromadzenia powyższy regulamin przyjęto.

Min. Pracy nadesłało list, wzywający przedstawicieli Zw. na naradę. Ponieważ w liście jest powiedziane, że narada będzie niedecydująca, Zarząd i delegacje musiały uzyskać zgodę ogółu czy iść na tę naradę. Od południa przystąpiły jeszcze 8 fabryki do strajku.

Wybory do Rady Miejskiej w Mińsku Mazowieckim.

Rezultat wyborów do Rady miejskiej w Mińsku Mazowieckim:

P. P. S. (807 głosów) — 8 mandatów.
Żydzi (695 głosów) — 7 mandatów.
N.-D. (434 głosów) — 5 mandatów.
t. zw. „demokraci“ (420 gł.) — 4 mandaty.

Telegramy

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 15 grudnia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 15 grudnia:

Front litewsko-białoruski: Atak nieprzyjacielski na wieś Dworzany na północ od Drysy został odparty. Na zachód od Dżisny pomyślnie dla nas utarczki patroli wywiadowczych. Śmiałym wypadem z Bobrujska przez Lubonice na Kliczew oddziały nasze rozbiły zupełnie nieprzyjaciela i powróciły na dawne stanowiska, biorąc dwa działa z jaszczami, sprzęż, amunicję i 200 jeńców.

Na odcinku poleskim działalność artylerji nieprzyjacielskiej w okolicy stacji Płycz.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Nowy rząd białoruski.

(Telegram własny).

Mińsk, 15 grudnia.

W myśl postanowienia powziętego 13 grudnia 1919 roku obrano nowe prezydium Białoruskiej Rady Ludowej. Przewodniczący został Kreczewski; zastępcami: Zacharko i Bodunowa, sekretarzami: Koricz i Mamenko. Zatwierdzono nowy gabinet ministrów: przewodniczący — Łastowski, min. spraw zagranicznych — Ładnow, min. skarbu — Bielecicz, min. spraw wewnętrznych — Hryb, sprawiedliwości — Cwikiewicz, sekretarz — Duszewski, kontroler Zajac.

Układ polsko-niemiecki w Zgromadzeniu Narodowym.

Nauau, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Na sobotnim posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego odbyło się pierwsze czytanie niemieckiego projektu układu. Na posiedzeniu obecni byli ministrowie Müller i Schiffer. Pierwszy zabrał głos minister Müller, poruszając między innymi sprawę urzędników niemieckich, którzy mają pozostać na ziemiach polskich. Minister zaznaczył, że odpowiedni układ jest częściowym wynikiem, toczących się niemiecko-polskich rokowań. Tymczasowe załatwienie kwestji urzędników, jak i sprawa amnestji nagliły bardzo. Skutkiem tego należało je załatwić jeszcze przed ratyfikacją traktatu pokojowego. Rząd polski nie rozporządza dostateczną liczbą urzędników wobec czego mają Prusy zostawić ich Polsce na czas przejściowy na ziemiach, które ma być Polakom odstąpione. Na propozycje polskie, mówił Müller, zgodziliśmy się z pewnymi zastrzeżeniami. Majątek urzędników, pozostających na ziemiach odstąpionych Polsce, nie ulega likwidacji. Ustawa ta ma obowiązywać na krótki czas. W opracowaniu ustawę tę przyjęto.

Konferencja londyńska.

Paryż, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Konferencja londyńska została w sobotę ukończona. Według doniesień urzędowych omawiano na niej jedynie kwestje ekonomiczne i finansowe, dotyczące Francji i Anglii.

Powrót Clemenceau.

Paryż, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Clemenceau opuścił Londyn w niedzielę o godz. 8 rano i przybył do Paryża wczoraj w niedzielę wieczorem. Jednocześnie z Clemenceau przyjechał do Paryża włoski minister spraw zagranicznych Scialoja, który po krótkim wypoczynku uda się do Rzymu.

Rumunja przyjęła warunki koalicji.

Bukareszt, 15 grudnia.

P. A. T. (Spóźniony). Na przyjęciu u ministra upelnomocnionego Stanów Zjednoczonych, Wopieczki, oświadczył prezydent ministrów, p. Vajda Vojevod, że rząd rumuński zgadza się na przyjęcie warunków, zawartych w ultimatum Rady najwyższej, z dnia 15 listopada.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, należy zatem uważać wielką kwestję sporną za pomyślnie załatwioną. Rada najwyższa nie będzie czyniła już trudności for-

malnych wobec utworzenia się w Rumunji rządu parlamentarnego.

Nitti o stosunku Włoch do koalicji.

Rzym, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Stefani). Pod koniec dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową, Nitti, odpowiadając mówcom, oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby rząd miał zawrzeć w chwili obecnej umowy międzynarodowe, krępujące Włochy na przyszłość. Rząd nie będzie brał na siebie nowych zobowiązań bez liczenia się z prądami opinji i interesami państwa, wyrażonemi przez parlament.

Następnie zaprzeczył Nitti stanowczo, jakoby Włochy miały się przylączyć do ewentualnej akcji zbrojnej przeciwko Rosji.

W sprawie nawiązania stosunków z Rosją, oświadczył Nitti, że stosunki ekonomiczne będzie można podjąć w porozumieniu z aliantami, nie przypuszczając jednak, żeby stosunki te mogły dać natychmiastowe korzystne wyniki. Akcja włoska w Rosji, prowadzona wespół z aliantami, powinna zdać albo do przywrócenia normalnych stosunków ekonomicznych, albo też do utworzenia warunków politycznych w Rosji, dających możność swobodnego rozwoju wszystkim jej sił.

Izba przyjęła odpowiedź na mowę tronową, odrzućwszy porządek dzienny, wniesiony przez socjalistów.

Konferencja dorpacka.

Paryż, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Konferencja dorpacka została odroczone do końca b. m. Finlandja oświadczyła, że nie może się zgodzić na żaden z postawionych warunków i zawiera jedynie tylko zawieszenie broni.

Oznaczenie Estonji przez rząd sowiecki.

Londyn, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). (Spóźniona). Do „Morning Post“ donoszą ze Sztokholmu, że konferencja w Dorpacie uwięziona została podpisaniem rozejmu oraz oficjalnem uznaniem Estonji przez rosyjski rząd sowiecki.

Izba włoska przeciwko interwencji w Rosji.

Berlin, 15 grudnia.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Izba włoska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła odpowiedź na mowę tronową wszystkimi głosami przeciwko głosom socjaldemokratów. Znamienne były głosowania nad wnioskami dodatkowymi. Jednocześnie przyjęto wniosek dodatkowy, wzywający rząd, żeby starał się w radzie koalicyjnej o zaniechanie jakiejkolwiek interwencji w Rosji, o ukończenie blokady i o podjęcie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych ze wszystkim rządami, które powstały na gruzach caratu. Socjaliści głosowali również za tym wnioskiem, a toli ich przywódca Modigliano oświadczył imieniem swej grupy, że nie uważa rządu Denikina i Kołczaka za definitywny. Wielkie wrażenie wywołał ten fakt, że lewicowi głosowali za wnioskiem dodatkowym socjalistów, domagającym się przekazania gospodarstw rolnych, źle prowadzonych spółkom rolniczym. Wniosek ten w ten sposób uzyskał większość.

Wyniki wyborów gminnych we Francji.

Paryż, 15 grudnia.

(P. A. T.). Havas. Wybory do rad departamentów dały następujące wyniki: wybrani 151 konserwatystów i liberalów, 426 progresistów i lewicowych republikanów, 499 radykałów-socjalistów i 62 zjedn. socjalistów.

Pierwsze okręty polskie.

Gdańsk, 15 grudnia.

(P. A. T.). W porcie tutejszym zaawizowano rychłe przybycie pierwszych dwóch okrętów polskich: „Kościuszki“ i „Polonji“.

Wybory do Rady Miejskiej w Błonia.

Grodzisk, 15 grudnia.

P. A. T. Wczorajsze wybory do Rady miejskiej w Błoniu dały następujące wyniki: 9 mandatów uzyskała lista narodowa bezpartyjna, 9 P. P. S., 6 żydzi konserwatyści, zbliżeni do bezpartyjnych. Są to wybory ponowne. Pierwsze z dnia 1-go września r. b. zostały ze względów formalnych unieważnione.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W. Dn. 17 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w redakcji „Robotnika“ odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Do członków komitetu dzielnicy Wolskiej. Dziś, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Do towarzyszek wszystkich dzielnic. Dziś, o g. 7-ej wiecz. punktualnie, w lokalu O. K. R., Al. Jerolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu kobiecego. Sprawy b. ważne. Towaryżki, stawcie się licznie!

Do członków Komitetu dzielnicy Czyste. W środę, dn. 17 b. m., o godz. 6 i pół wiecz., w lo-

kalu, Wolska 64 m. 13 (III piętro) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Proszony jest o przybycie tow. Piłacki.

Z ruchu robotniczego.

Rekwizycja lokalu pracowników igły.

Ze Zw. pracowników igły (Rymarska 2/4) komunikują nam, co następuje:

Lokal związku naszego, ciągle jest zagrożony rekwizycją. Gdy kilka tygodni temu udało się, dzięki zdecydowanej postawie naszych członków, oraz interwencji p. Ziemięckiego, lokal z rekwizycji zwolnić, władze, zdawało się, już zrezygnowały z naszego lokalu.

Przed kilkoma dniami jednak, Zarząd Związku otrzymał pomowny „nakaz rekwizycji“. Natychmiast interweniowaliśmy w Urzędzie Mieszkaniowym, gdzie otrzymaliśmy od szefa tego urzędu p. Martensa uroczyste zapewnienie, że rekwizycja jest tylko produktem nieporozumienia i że zarządzi odwołanie rekwizycji. Jakby ironją losu zarząd nazajutrz otrzymuje rozkaz opuszczenia lokalu w przeciągu 3-ch dni, t. j. do dnia 12-go b. m.

W oznaczonym terminie zjawił się też major w towarzystwie podporucznika i oznajmił, że rekwizjuje natychmiast lokal. Na naszą uwagę, że p. Martens rekwizycję cofnął na skutek interwencji p. wice-prezydenta miasta, oficerowie zażądali piśmiennego dowodu. Obiecaliśmy taki dowód dostarczyć nazajutrz, a do tego czasu poprosiliśmy o wstrzymanie eksmisji. 13 b. m., w sobotę, oficerowie ci powzięli się zgłosić, jednak dowodu piśmiennego o zniesieniu rekwizycji wziąć pod uwagę nie chcieli. „Władze wojskowe nie są zależne od władz cywilnych“ były ich słowa. Dowodu o zwolnienie lokalu nie przeczytali nawet, a oświadczyli, że lokal już należy do władz. W poniedziałek przeprowadzą gruntowny remont i wtedy też przedstawiają upoważnienie do rekwizowania lokalu, dotychczas na kilkakrotnie nasze żądanie, takiego upoważnienia nam nie przedstawiono.

Strajk w Boryslawiu ukończony. Dn. 12 b. m. zakończył się demonstracyjny strajk robotników w Boryslawiu. O godz. 6 wszystkich syreny dały znak powrotu do pracy.

Robotnicy zdecydowali, że, jeśli do dnia 1 stycznia 1920 r. aprowizacja kopalni nie będzie zapewniona, rozpoczyna strajk z tym dniem.

Strajk pracowników młynów warszawskich. Wczoraj na ogólnem zebraniu sekcji pracowników młynów przy Stow. Handlowców (Zielna 25), uchwalono z dniem dzisiejszym przystąpić do strajku, wobec tego że właściciele młynów nie dali odpowiedzi na żądania pracowników.

Z Rady Miejskiej.

Budżet V Wydziału szpitalnictwa.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem wiceprezesa p. E. Waydel, Budżet wydziału V szpitalnictwa referuje r. tow. dr. Małynicz. Po wyczerpującym referacie, obejmującym pozycje dochodów i rozchodów wszystkich szpitali, ambulatorjów, uzdrowisk i zakładów położniczych miejskich zabiera głos r. Budzińska-Tylicka, jako referentka komisji radzieckiej, wyłonionej dla badania warunków pracy w szpitalach warszawskich.

Zdaniem komisji szpitale warszawskie pod takim względem nie stoją na wysokości zadania. Braki stwierdzone przez komisję radziecką referentka rozsegregowała na kilka kategorii i szczegółowo je omówiła. A zatem na pierwszym miejscu stawia referentka braki organizacyjne, które sprawiają, że w każdym poszczególnym szpitalu warszawskim niezależnie od naczelnego lekarza rękę po władzę w szpitalu wyciąga intendent, starsza siostra, delegat służby i wogóle każdy, kogo stać na pewną dozę energii, samodzielności i t. d.

Komisja radziecka uważa za jedynę wyjście opracowanie statutu szpitalnego i regulaminu wewnętrznego, które obowiązywałyby w całym państwie. Komisja uważa za pożądane utworzenie w każdym szpitalu stanowiska dyrektora, w którego zawiadywaniu znaleźć się powinny wszelkie sprawy gospodarcze i techniczne.

W dalszym ciągu referentka omawia szczegółowo sprawę mieszkań służby szpitalnej, która, z wyjątkiem trzech, we wszystkich szpitalach jest alzej wszelkiej krytyki.

Kolejną referentka omawia jeszcze sprawę sanallabetyzmu służby szpitalnej, sprawę ujednostajnienia plac, wreszcie przechodzi do 8-godzinnego dnia roboczego w szpitalnictwie. Zdaniem referentki 8-godzinny dzień roboczy da się zaprowadzić w szpitalach bez uszczerbku dla chorych.

Referatu słuchano z dużym zaciekawieniem.

Z kolei r. tow. Małynicz składa szereg wniosków zmierzających do uzdrowienia stosunków w szpitalach warszawskich.

Wreszcie r. dr. Zawadzki w ogólnych zarysach skreśla historję szpitalnictwa w Polsce i dochodzi do wniosku, że te szpitale, które powstały bądź z fundacji prywatnych przekazanych przez fundatorów bractwom, kongregacjom i t. d. powinny zostać zwrócone przez miasto prawom właścicielom.

Zgadzać się „zasadniczo“ z wszystkimi postulatami r. Budzińskiej-Tylickiej, r. dr. Zawadzki wypowiedział cały szereg zastrzeżeń, anulujących w rezultacie te wnioski, do których komisja radziecka doszła.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg dyskusji nad budżetem wydziału V zostaje odłożony do przyszłego poniedziałku.

R. B.

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne”. Jutro „Cnota i Zuzanna”.

Sala Hermana i Grossmana. Dziś o godz. 8-ej wiecz. w sali Hermana i Grossmana chlubnie znana śpiewaczka p. Lina Nirsten daje własny wieczór pieśni. Akomp. p. Feliks Korwin-Szymanowski.

Qui pro quo. Revue.

Czarny Kot. Program składany.

Miraż. Numery solowe i operetka.

Sfinks. Program składany.

Pokwitowania.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy” kwituje z odbioru: Organizacja P. P. S. w Kopenhadze mk. 2,000, za Jednodniówkę mk. 600, za pocztówki mk. 90. Partyjny podatek od kobiet w Kopenhadze mk. 128 fen. 50.

Pokwitowania W. R. D. R. N.-S.

Wydział handlowy — mk. 30; Roboty publiczne w Rakowie, fort 6-ty — mk. 258; Remiza Wola — mk. 150; Cytadela, składy artyleryjskie — mk. 64; Fabryka stolarska dla inwalidów — mk. 16; Szpi-

tal św. Ducha — mk. 117; Związek dozorców domowych — mk. 113; Straż ogn. oddz. V — mk. 113 fen. 50; Straż ogn. oddz. II — mk. 178 fen. 50; Straż ogn. oddz. III — mk. 165; Tramwaje Sierakowska — mk. 122; Remiza tramwajowa — mk. 48 fen. 50; Motor tow. chem. — mk. 97 fen. 25; Norblin Buch i Werner — mk. 104 fen. 50; Krauze fabr. chemiczna — mk. 54 fen. 15; Brudno-amentarz — mk. 43 fen. 50; Gazownia Wola — mk. 268.

CYRK

St. Mroczkowski.

Gmach do-
brze ogrza-
ny.

Dziś 8
wieczór.

Wieczór no-
wości i
atrakcji.

1-szy występ
REVEELY

kom.
żonglerów
Nowości
Białymyśl na

1-szy
raz
1-szy
raz

Siedm Yumazettich, największa trupa akrobatów Skandynawskich. La Mignon, kobieta zaba. Regia, uniwersalna wirtuozka, Anna Stenis — amazonka duńska. Psy Riedosa. Wittichowa i Nowicki nowe kreacje taneczne.

Teatr „CZARNY KOT”

2 przedstawienia:

I o 7, II o 9 w.

Kasa czynna od

12 — 2 i od 5 — 9

po południu.

Dziś 8
wieczór.

1-szy
raz

Laridon

Szkie Stylowy w 1-ej odsłonie Ralfa Benadskiego tłumaczył Tauros.

Cudowne dziecko

farsa w 1-ym akcie z węgierskiego przełożył C. Danielewski

Imieniny

panny Katarzyny

Wodewil w 1-ym akcie W. Jastrza.

Baterje kieszonkowe, Latarki, oraz Materjały instalacyjne otrzymało świeże transporty

Biuro Elektrotechniczne „Union“

dypl. inż. J. Priłukiera & L. Kupczykiera

Warszawa, Nalewki 2a

(Passaż Simonsa) Skład № 55.

4630

Zęby sztuczne

oraz platynę kupuje

Skład Dentystyczny

Herman Judt,

Marszałkowska 149 m. 13.

Dr. F. Rostkowski

lekarz asystent Szp. 5-go Łazara. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 5—8 w. Żelazna 84 m. 3. Tel. 237-21. 4529

PRZEDSWIT

miesięcznik polityczno-społeczny

Organ P. P. S.

W r. 1920 „PRZEDSWIT” ukazywać się będzie systematycznie 15 każdego miesiąca w rozmiarach 5—6 arkuszy druku. Szczegółowy program wydawnictwa zostanie wkrótce ogłoszony. Stałe współpracownictwo przyrzekli:

Dr. M. Balsigerowa, dr. M. Baumgart, J. M. Borski, K. Czapliński poseł na Sejm, J. Czarnocki, G. Daniłowski, I. Daszyński, poseł na Sejm, dr. H. Diamand, poseł na Sejm, Z. Dreszer, poseł na Sejm, prof. Z. Heryng, J. Hołowko, Z. Kisielewski, dr. A. Kohl, M. H. Lieberman, poseł na Sejm, Bol. Limanowski, prof. E. Lipiński, M. Luxemburg, prof. K. Minkiewicz, Z. Moraczewska, poseł na Sejm, J. Moraczewski, poseł na Sejm, M. Niedziałkowski, poseł na Sejm, prof. K. Prauss, prof. St. Posner, dr. A. Próchnik, dr. F. Perl, I. Reger, poseł na Sejm, Br. Sliwk, J. Sochacki, Andrzej Strug, W. Wolert, prof. J. F. Wolski, Z. Zaremba, B. Ziemięcki, poseł na Sejm.

Prenumerata wynosi: Rocznie 40 Mk.

Półrocznie 20 „

Kwartalnie 10 „

Zeszyt pojedynczy 4 Mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Warecka 7.

Administracja otwarta codziennie oprócz świąt i niedziel od 10 rano do 5 po południu.

Redaktor Mieczysław Niedziałkowski.

Wydawca C. K. W. P. P. S.

BRYLANTY

Perły, Biżuterję

kupuję, najsumienniej płacę

A. SEGALOWICZ

Marszałkowska 96. Tel. 158-04.

Najtańsze „Zródło Polskie”.

Marszałkowska 95,

telefon 231-66 i 244-86.

4534

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Drożdże. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonialne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapałki. Smarowidło do wozów. Palatyn. Ceny hurtowe.

Wydział Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy

zawiadamia mieszkańców XVIII-go, XXIV-go i XXV-go okręgów, że sklepy miejskie

Nr. 150—Brudnowska 47,

Nr. 151—Mikołajewska 17, N. Brudno,

Nr. 152—Szkołna 2, Pelcowizna,

zostały z dniem 15 b. m. przekształcone na hurtownie, zaopatrujące w artykuły kontyngensowe sklepy prywatne, będące pod kontrolą W. Z.

Sprzedaż detaliczna bezpośrednio spożywcem w powyższych 8-ch sklepach odbywać się nie będzie.

Brylanty, Platynę, Złoto, srebro

i wszelką biżuterję kupuję po najwyższych cenach.

Na gwiazdkę

Sprzedaję po cenie hurtowej czarne zegarki Mk 40; budziki fantazyjne od 40 do 100 mk.; czarne „Mosera” zegarki 105.—; srebrne na rękę z emalją Mk. 225.—; złote „Longines” i „Omega” oraz wielki wybór brylantowych pierścionków i różnej biżuterji.

Szwajcarski Skład Zegarków i WYROBÓW Jubilerskich.

Sklep. Marszałkowska 151. Sklep. Telefon 122-95. 4593

Starszy litograf

(grawer) samodzielny pierwszorządny rysownik szkiców, jak również drukarz litograficzny (przedrukacz) znajdują stałą posadę w oddziale litograficznym Akcyjnego Towarzystwa dla fabrykacji kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego we Lwowie, ul. Zielona 20.

Reflektuje się tylko na pierwszorządne siły.

Ustnych informacji udzieli zastępca 13, 14 lub 15 b. m. ul. Czackiego 4, mieszkanie 5, do 10-tej rano.

Lek.-D-ła B. PASMANTIER

Leczenie zębów. Specjalne laborat. techn. Niezależnym znaczone ustępstwa. Miodowa 5. 4620

„Romana”

Ubiera kapelusze i przeraabia aksamitne na najświeższe fasony. Ceny przystępne.

Wilcza 28, m. 1.

Telefon 264-22.

Palta damskie

zimowe własnego wyrobu od 350 — 400 mk. Kapucyńska 13, m. 2, róg Miodowej. 4499

Brylanty

biżuterję, wszelkie kwity lombardowe kupuję. Najwyższe ceny. A. M'zno. Sklep jubiler. Uwaga na adres: S-to Krzyska 15. 4492

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Brylanty biżuterję, zegarki, lombardowe kwity, kupuję, płacę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski Gutmacher 21 Smocza 21. 4587

Bekiesza meska na futrze okazownie sprzedam. Chłodna 17—7. 4618

Czytelnia bez kaucji wypożycza książki w pięciu językach. Nowy-Swiat 26.

Fotograficzne aparaty, używane lornetki przyzmatyczne, kupuję, płaci najwyżej. Skład fotograficzny. Marszałkowska 89. 4451

Kupuję meble, pianina, antyki, garderobę, dywany. Piękna 42—38. Telefon 194-70.

Na gitarze mandolinie, skrzypce. Lekcji gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Na gwiazdkę tanio kupię mozną gdyż w prywatnem mieszkaniu, towary manufakturowe, sukienne i chustki zimowe Arnold. Marszałkowska 137—9, II piętro. 4613

Okulary, binokle, dokładna reparacja. Rupturowe pasy brzuszne, higieniczne. Prezerwatywy, szpryce ochronne, termometry. Najtańiej, bo w podwórzu. Jerozolimska 47 przy Marszałkowskiej. 4504

Przeczytaj! Miljon snów, oraz wrozenie z kart Księga planet. Ułożona przez słynne medjum Miss-Hassé. Cena 5 mk. Sprzedaję Szyller-Szkolnik. Piękna 25 — 12, róg Marszałkowskiej, podwórze, lewo. 4594

Palta damskie własnych wyrobów 25% taniej. Marszałkowska 58, m. 6.

Portrety z fotografii tanio. Robota wykwintna. Irena Plątek. Sienna 18, front.

„Universum” Leszno 78, m. 8, wypożycza okazownie przyrodnicze, rysunkowe i inne ze wszystkich dziedzin wiedzy. 4079

Wielki wybór najmodniejszych palt pluszowych, welurowych, angielskich z futrami, oraz wyprzedaż sukien, bluzek spódnic, kołnierzy, mufek, mankietów, najtańiej. Hoża 54, tel. 121-71. Br. Unkiewicz.

WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWA CENY ZNACZNIE ZNIŻONE w magazynie gazynej konfekcji damskiej, dzielecej Edwarda Szyszko, Marszałkowska 99.

Zęby sztuczne, korony, wyimowanie bezbolesne. Reparaty, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej.

20 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści”. Złota 16.